

Sroda, 5 października 1983 roku. Pierwsza środa miesiąca, a więc w gabinecie dyrektora ZA większy niż zwykle ruch. W kolejkę przed gabinetem kilkunastu osób. Niektóre z dwójką, trójką dzieci. To sprawdzone chwyt. Może zmieniły się dyktorskie serce, gdy do argumentów dołączy się płacz dziecka. Dużo kobiet. Łzy też mają swoją wagę. Kilka minut po siódmej zbiera się komisja: dyrektor, kierownik działu gospodarki pozaoperacyjnej, kierownik działu mieszkaniowego, przedstawiciele związków i organizacji młodzieżowej. Wszystko nieco się opóźnia, ale to z powodu wypadku na ulicy Wojska Polskiego, au-

Mieszkaniowa środa

tobusy przyjeżdżają później niż normalnie. Można zacząć. Rozpoczyna się dzień skarg do dyrektora w sprawach mieszkaniowych.

SPRAWA PIERWSZA

Wchodzi kobieta z dwojgiem dzieci. Jedno na ręku, drugie starsze, zaraz po wejściu zaczyna płakać. Mieszka z mężem i dziećmi w pokoju hotelowym. Chce by przyspieszyć jej termin otrzymania mieszkania spółdzielczego.

— Już dłużej nie mogę

mieszkać w tych warunkach. Dzieci mi chorują, jedno było kilka razy w szpitalu. Jeżeli nie mi nie załatwiecie to dam panu dyrektorowi dziecko, butelkę i niech pan je wychowuje.

— Dlaczego od razu stawia nas pani na baczność. Możemy przecież porozmawiać spokojnie.

— Bo ja już nie mam cierpliwości (zaczyna płakać). Moje dziecko jest po zapaleniu opon mózgowych.

— Takiego pokoju jak pani nie ma w całym hotelu. Zapus-

ciła pani mieszkanie. Brud, smród. Byliśmy przecież u pani. Wiemy też jakim pani była pracownikiem (teraz jest na urlopie wychowawczym, a mimo to chcemy pani pomóc. Proszę jednak pamiętać, że jeżeli żąda się czegoś od zakładu, to samemu trzeba być w porządku.

— Ma pani swoje argumenty, zgoda. Ale czy potrafimy nimi przekonać tych, którzy są na liście przed panią, albo tych, którzy z listy wypadną.

— Co mnie obchodzą inni, walczę o swoje mieszkanie.

— Nie możemy dla pani robić wyjątku. Takich z dwójką albo i z trójką dzieci w hotelach jest wielu. Dlaczego pani ma być traktowana inaczej?

— Nic mnie nie interesuje. Jeżeli teraz nie dostanę do ręki pisma, w którym będzie termin otrzymania mieszkania, to się stąd nie ruszę.

— Pismo z odpowiedzią otrzyma pani później, a jeżeli pani nie wyjdzie, to my przędziemy do pokoju obok.

— No to proszę dziecko (kładzie dziecko na biurku), o 10 musi być nakarmione.

— Przecież nie możemy dać pani dokładnego terminu, bo nie wiadomo dokładnie kiedy

(Dokończenie na str. 3)

TRZYDZIENNA KĘDZIERZYŃSKICH TRZYDZIENNA AZOTÓW



Rok XXXI

Nr 29 (916)

20.10.1983 r.

Cena 2 zł

PISMO ZAŁOGI ZAKŁADU W AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN” W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

Konferencja u ministra przemysłu chem. i lekkiego

W poprzednim numerze „TKA” przekazaliśmy pierwszą część relacji z konferencji prasowej, jaka odbyła się 27 września br. w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego. Minister, prof. dr Edward Grzywa omówił stan realizacji porozumień, zawartych przez Komisję Resortową Przemysłu

wilejów związanych z pracą w przemyśle chemicznym oraz problemów bezpieczeństwa i higieny pracy.

PRZYWILEJE ZWIĄZANE Z PRACĄ W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM

Na początek omówimy te ustalenia, które zostały wy-

Porozumienie z byłymi związkami zawodowymi

Chemicznego i Krajową Komisję Koordynacyjną Chemicznych NSZZ „Solidarność” z 22 stycznia 1981 roku oraz Zarząd Główny ZZ Chemicznych i Ministerstwo Przemysłu Chemicznego z 10 października 1980 roku. Pierwszy odcinek relacji dotyczył spraw płacowych oraz wniosków o charakterze ogólnym. Dziś kolej na omówienie postulatów i wniosków z grupy przy-

konane. Tzw. dodatek branżowy, przyznawany pracownikom zatrudnionym w obrębie zakładów przemysłu chemicznego wprowadzono protokółem dodatkowych z dnia 17.02.1981 r. Od 1.02.1981 r. za 1 przepracowaną godzinę dodatek ten wynosił 1 zł, a od 1.01.1982 r. — 2 zł. Nie jest to oczywiście dużo, szczegó-

(Dokończenie na str. 6)

FAKTY-WYDARZENIA

W piątek, 14 października o godz. 10.00 rozpoczęło się w hotelu „Centralnym” I Zebranie Delegatów Załogi ZA „Kędzierzyn”. Długo na ten fakt czekaliśmy. Udział wzięło ponad 130 delegatów załogi i liczne grono zaproszonych gości. W programie: sprawozdanie z działalności Rady Pracowniczej, sprawozdanie z działalności dyrektora przedsiębiorstwa, dyskusja i wystąpienia zaproszonych gości, uchwalenie statusu samorządu pracowniczego, uchwalenie statutu przedsiębiorstwa oraz przyjęcie uchwały. Jak na pierwszy raz był to program niezwykle bogaty, ale też nagromadziło się spraw, które właśnie do kompetencji Zebrania Delegatów należą.

(Dokończenie na str. 4)

Służba pracowników straży przemysłowej nie należy do łatwych. Bo to i znajomego o podejrzanym wyglądzie trzeba skontrolować i użerać się na bramie z pijanym traktorzystą, który „musi iść do roboty — bo na niego czekają”. Niezbyt także ułatwiają im pracę sami pracownicy zakładów. Wystarczy porównać efekty prób zaboru mienia czy przebywania lub prób wejścia do zakładu na tzw. holu w roku 1982 i obecnym.

Za cały 1982 rok stwierdzono 69 przypadków zaboru mienia i 106 przypadków znajdowania się pod wpływem alkoholu. W roku bieżącym osiągnięcia te są znacznie bardziej imponujące; do 12 września wykryto 55 przypadków zaboru mienia, a do 10 października — 124 przypadki bycia pod wpływem alkoholu. W meczu pracownicy ZA kontra pracownicy firm pracujących na terenie zakładów także się zmieniło. Na wspomniane 55 przypadków zaboru mienia, aż w 31 przypadkach byli to pracownicy ZA. Jeszcze wyraźniej

By praca była bezpieczna (I)

5 października br. sprawy ochrony przeciwpożarowej i bhp były przedmiotem obrad Egzekutywy KZ PZPR. 10 października podjęto ten temat na plenum Komitetu Zakładowego. Nie jest z tym u nas najlepiej — tak można najogólniej powiedzieć o sytuacji bhp-owskiej i przeciwpożarowej w oparciu o dyskusję podczas obu spotkań.

Statystyka działu bhp nie wygląda najgorzej. Wynika z niej, że za 8 miesięcy br. zdarzyło się mniej wypadków niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. 91 w ciągu 8 miesięcy br. i 95 w ciągu 8 miesięcy 1982 r. Mniejsza była ilość dni chorobowych z tego tytułu, obniżył się współczynnik ciężkości i częstotliwości. Przyczyny brzmią jak

Walka z... ogniem

stara śpiewka: nieprzestrzeganie przepisów i instrukcji zajmują tu czołowe miejsce, a poza tym — nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy, zakłócenia w stanie zdrowia, zły stan urządzeń, brak nadzoru.

Mniej też było pożarów, mniejsze są straty z tego tytułu. Nie upoważnia to jednak do stwierdzenia, że wyraźnej poprawie uległo zabezpieczenie się przed pożarami. Zarówno w przypadku stanu bhp jak i w przypadku zabezpieczenia pożarowego suche dane statystyczne nie dają dokładnego obrazu problemu, pokazują go w mocno zamazany sposób.

To dobrze, że było mniej wypadków i pożarów. Potencjalnych zagrożeń jest jednak sporo — i to różnego rodzaju. Nie ma co liczyć na szczęście, optymistyczne dane nie mogą być powodem do samouspokojenia i zacierania rąk jak to dobrze nam idzie. Niech bowiem — odpukać — coś się stanie, wyjdzie sztydło z worka. Lepiej więc zawczasu powiedzieć sobie, że:

PREWENCJA JEST POD PSEM

Chodzi mianowicie o prewencję pożarową. Organizacja tej służby w teorii jest bez zarzutu, w praktyce — pozostawia wiele do życzenia. Nadzór nad realizacją zadań z tego zakresu sprawuje gł. inżynier bezpieczeństwa technicznego, gł. specjalista ds. prewencji i służba prewencji Komendy Straży Pożarnej. Organami doradczymi i kontrolnymi są: Główna Komisja Pożarowo-Techniczna i 17 zakładowych komisji tego samego typu.

(Dokończenie na str. 2)

Sforsować bramę

prowadzimy w spożywaniu alkoholu — 83 stwierdzone przypadki to właśnie ludzie z naszej załogi, czyli 2/3 ogólnej ilości. Charakterystycznym jest, że zdarzają się przypadki nieudzielenia odpowiedzi



przez niektórych kierowników na wnioski wysyłane przez straż przemysłową. Wiadomo, że są braki w ludziach, ale...

Największą ilość nietrzeźwych w tym roku wykryto w następujących zakładach: związków azotowych, zakładzie produkcji amoniaku, zakładzie transportu kolejowego, zakładzie organiki i z elektrociepł-

wni. Zabór mienia to przede wszystkim kradzież worków polietylenowych, farb, zaworów, wyłączników, pędzli, elektrood i różnych narzędzi. Zdarzały się także próby wyniesienia węża strażackiego, doniczek a nawet sedesu. Chyba niezbyt dobrze wygląda sprawa ochrony mienia w niektórych wydziałach bo w jaki sposób pod maską silnika samochodu może znaleźć się 60 worków polietylenowych.

W związku z nasileniem się tych negatywnych zjawisk od miesiąca listopada będziemy drukować imienną listę zatrzymanych nietrzeźwych głów i lepkich rąk. Wszystko w stałej rubryce — CONTRA BONOS MORES, co znaczy przeciw dobrym obyczajom. Odpowiedzialnością karną i służbową zajmuje się kto inny.

Red.



Już w ub. roku na instalacji amin podjęto produkcję próbnej partii stearyny. Wobec braku zbytu na alkohole, bo proszków do prania na rynku jest zatrzesienie, pomyślano w tym roku o produkcji stearyny na większą skalę. Głównie przemysł gumowy importuje jej rocznie ok. 5 tys. ton. Surowiec ten sam co do produkcji alkoholi, warunki technologiczne — też. Ze zbytem nie ma najmniejszych problemów... Szerzej o produkcji stearyny w „Azotach” napiszemy w następnym numerze.

Foto: B. Rogowski



Uroczysta akademii zorganizowana przez zakładowe koło ZBoWiD w dniu 2 października br. była jedną z imprez z okazji obchodzącego w całym kraju jubileuszu powstania naszej armii. Uczestniczyli w niej ludzie związani z wojskiem, ludzie, którzy poświęcili służbie w zielonym mundurze wiele lat swego życia. Wśród nich również ci, którzy włożyli go 40 lat temu, podczas przysięgi nad Oką i swój szlak bojowy rozpoczęli pod Lenino. Na zdjęciu u góry: delegacja kombatanów składa wiązanek kwiatów pod pomnikiem żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce o niepodległość naszego narodu.

Podczas uroczystej akademii Apolinary Więckiewicz (na zdjęciu) otrzymał medal „Za udział w wojnie z niemieckim najeźdźcą” przyznany mu przez Radę Najwyższą ZSRR.

Na tej samej uroczystości odznaką „Zasłużonemu Opol-szczyźnie” wyróżnieni zostali: Jan Ziółkowski, Bolesław Smo-gór, Stefan Rozmiarek, Broni-sław Paras, Helena Ogonow-ska, Kazimierz Niezgoda, An-toni Nadstawek, Jan Luboń, Włodzimierz Lijka, Jerzy Ko-walski, Zbigniew Kołodziej, Jan Kałamarz, Marian Jur-czyk, Andrzej Gołąb, Leon Czupioł, Stanisław Cimek, Jó-zef Bula, Stanisław Boryse-wicz i Tadeusz Boczar.

Foto: Adam Szymanek



Miejska akademii z okazji 40-lecia LWP odbyła się w piątek, 7 października. Przed jej rozpoczęciem delegacje zakładów pracy naszego miasta w tym samym miejscu, a więc pod pomnikiem żołnierzy radzieckich, złożyły wieńce i wiązanek kwiatów. Nie zabrakło wśród tych delegacji również przedstawicieli „Azotów” (na zdjęciu). Podczas akademii wręczone odznaczenia byłym żołnierzom, obecnie członkom ZBoWiD. Po okolicznościowych wystąpieniach swój program przedstawił zespół Estrady Wojskowej „Desant”.

Foto: B. Rogowski

(Dokończenie ze str. 1)

Gł. inżynier bezpieczeństwa technicznego prace tych zespołów ocenia pozytywnie, choć mówi o poważnych brakach. Jak tu jednak zgodzić się z pozytywną oceną skoro:

— 70 proc. członków komisji zakładowych nie posiada odpowiedniego przeszkolenia;

— nie jest obsadzone stanowisko gł. specjalisty ds. prewencji pożarowej,

— w Straży brak z-cy komendanta ds. prewencji z wyszkoleniem oficerskim, a także instruktora ds. prewencji z takim samym wyszkoleniem.

ZSP W ROZSYPCE

Sytuacja kadrowa w Zawodowej Straży Pożarnej jest nie do pozazdroszczenia. Jedynym oficerem w tej jednostce jest... komendant. Brakuje 3 oficerów, 3 chorążych po odpowiedniej szkole (w Krakowie), 10 dowódców sekcji. Skład osobowy strażaków też wiele daje do myślenia. Część z nich to ludzie w podeszłym wieku, a więc siłą rzeczy niepełnosprawni. Druga część, to poborowi, powołani do odbycia tu służby wojskowej, a więc ludzie dopiero na etapie szkolenia. A jak już 2-letnią służbę ukończą i do ich wyszkolenia nie można mieć zastrzeżeń, to idą do cywila i „pryskają” w świat. Terenowe jednostki strażackie i jednostki zakładowe chętnie ich zatrudniają, oferując o wiele lepsze warunki. A po co ma się ktoś szkolić, dowódcę sekcji, po co brać na siebie dodatkowy obowiązek, skoro nie z tego oprócz satysfakcji nie wynika? Z oficerami jest sprawa trudniejsza, brakuje ich w całym kraju. Owszem, może znalazłby się chętni, ale jako pierwszy warunek postawia otrzymanie mieszkania.

SPRZĘT WYSIADA

Ilościowo nawet tego sprzętu by wystarczyło. Ale z jego jakością... Samochody po 10-letniej eksploatacji mają prawo się psuć. Części zamiennych brak. Wozy strażackie jeżdżą na 12 oponach po regeneracji, choć na takich oponach jeździć nie powinny.

Z 12 pełnosprawnych motopomp zostały tylko 4. Nie ma ich kto remontować, choć to sprawa pilna. No ale skoro te motopompy muszą pompuć wodę z zamulonych dołków, wodę o wysokiej temperaturze lub z zawartością agresywnych substancji chemicznych, to nie dziwnego, że po jakimś czasie odmówią posłuszeństwa.

W zasadzie jest też dostateczna ilość sprzętu gaśniczego w obiektach. Żeby tak jeszcze był on sprawny... Nie jest, bo często niszczą go sami pracownicy. A to komus spodoba się kółka od podwozi agregatów, ktoś obetnie pistolet proszkowy do gaśnic, ktoś dla draki wypróbuje

Nie znaczy to wcale, że sytuacja nie poprawia się, choć wolniej niż należałoby tego oczekiwać. W czerwcu br. sporządzono wykaz instalacji i urządzeń elektrycznych nie odpowiadających wymogom klasyfikacji wybuchowej. W listopadzie br. przyjdzie pora na ocenę tego co się w tym zakresie zmieniło na lepsze. Montowane są według programu centralne wyłączniki prądu na kolejnych obiektach, a także wyposaża się niektóre obiekty w automatyczną sygnalizację pożaru. Osobny problem, to magazyny, w których składowane są materiały i surowce. Wiadomo co w poszczególnych obiektach magazynowych trze-

Walka z... ogniem

działanie gaśniczy w „pokojo-wej” sytuacji. Uzupelnienie braki w podstawowym sprzęcie nie sposób, bo go po prostu nie można dostać.

DO IDEALU DALEKO

W latach 1980—1982 odpowiednie służby przeprowadziły kompleksową ocenę i analizę stanu bezpieczeństwa pożarowego w poszczególnych obiektach. Sprawdzono stan tych obiektów pod względem budowlanym, wyposażenia w instalacje sygnalizujące, sprzęt gaśniczy, przyciski alarmowe, drabiny, drogi dojazdowe, wyjścia ewakuacyjne. W roku bieżącym się tego nie robi, bo nie ma — wobec opisanej wyżej sytuacji kadrowej — kto to robić. Może w przyszłym roku.

Takie oceny i analizy pomagają w ustaleniu rocznego planu działania w zakresie ochrony pożarowej. Na rok bieżący przykładowo plan taki zawiera 21 pozycji. Kilka nie zostanie zrealizowanych, już teraz można o tym mówić z całą pewnością. Powody oczywiste: brak materiałów i mocy przerobowych.

ba zrobić, żeby zabezpieczyć się przed pożarem, choć nie zawsze wiadomo kiedy wreszcie uda się to zrobić.

PRZED OGNIEM MUSIMY SIĘ CHRONIĆ SAMI

Mimo trudnej sytuacji — i kadrowej, i sprzętowej — powiedzieć sobie trzeba, że nie można tych spraw „odpuszczać”. Zbyt duża wartość dla nas wszystkich ma zakładowe mienie — przecież to nasz warsztat pracy. Nie tylko odpowiednie służby, borykające się z brakiem ludzi, dbać muszą o to, by ogień nie strawił tego mienia, pamiętać o tym musimy wszyscy.

Przedstawiony tu obraz sytuacji jeżeli chodzi o zabezpieczenie pożarowe nie wygląda optymistycznie. Ale zamiast nad tym ubolewać, lepiej zabrać się do działania. By nas ogień nie zaskoczył...

BOLESŁAW KARCZ

P.S. Sprawy behapowskie przedstawimy w drugiej części artykułu, która ukaże się w następnym numerze.

OYGRESZJE

Człowiek lubi porównywać. Starsi, w rozmowach o młodziem porównują warunki swojego startu życiowego z warunkami, w których przyszło startować obecnie młodym ludziom rozpoczynającym samodzielne życie. Kulawy stół, drewniane łóżko ze słomą zamiast na teraca i jeden garnek — takie często były realia startu życiowego powojennego pokolenia Polaków. Wiele lat pracy, wiele wyrzeczeń kosztowało osiągnięcie pewnego poziomu, stabilizacji życiowej, jako takiego standardu. Jak w tej sytuacji — padają często argumenty — ci młodzi mogą narzekać. Oni wszystko chcą już... Mieszkanie od ręki, wyposażenie też, a i samochód pewnie w niedalekiej przyszłości, przecież niektórzy pracowali na to całe życie... Słychać w tym pewną nutkę zazdrości.

Trudno podważyć zasadność takiego rozumowania. Rzeczywiście, trudniejsze kiedyś były warunki życiowego startu. Zupełnie inne, nieporównywalne były po prostu realia tamtych czasów. W żadnym przypadku nie przystają one do realiów dzisiejszego, kryzysowego przecież dnia. Te wspólczesne nam realia na innym poziomie ustawiają poprzeczkę godziwych warunków ży-

cia, z innego pulapu, następuje start.

Decyzja przychodzi nagle — to prawie reguła. Młodzi ludzie z dnia na dzień decydują, że czas założyć własne gniazdo. Z beztroską właściwą młodzieńcemu wiekowi podchodzą do tego co ma być. Wyrażają obrączek, uroczyste słobowanie — to przecież tylko przygrywka. Problem mieszkania jest już dużo trudniejszy do przekroczenia. Bardzo duże są zaległości pod tym względem w naszym kraju. Mimo nakładów na ten cel, mimo ustawienia go w samej

żeństwu. 20, 30 lat temu nikt takich kredytów nie dawał. Nic też dziwnego, że z możliwości skorzystania z tego kredytu skorzystało wielu, tak wielu, że duża jest teraz kolejka oczekujących na towary w ramach tego kredytu zamówione. Trzeba było ograniczyć ilość uprawniających do korzystania z tych kredytów. Trzeba też było określić listę towarów, które można na kredyt „MM” nabyć. Warunki, w których przyszło nam wszystkim żyć, narzuciły te ograniczenia. Dla młodych ludzi, którzy otrzymali właśnie klu-

Warunki życiowego startu

szpicy najważniejszych problemów w kraju, czeka się długo.

Niecierpliwość młodych ludzi jest ogromna, dodajmy: często uzasadniona. Stąd sytuacje, które opisujemy w tym numerze w artykule „Mieszkaniowa środa”. Oni chcieliby już, a na poparcie używają wszelkich chwytów. Postawmy się w sytuacji decydującej. A przecież w porównaniu z sytuacją w kraju sprawy mieszkaniowe w „Azotach” wyglądają wręcz znakomicie.

Kiedyś 50 tysięcy, dziś 150 tysięcy kredytów „MM”, to szansa na zakup do domu tego co w nim niezbędne. Kredyty „MM” są więc znakomitym ułatwieniem dla młodych mał-

cze do własnego mieszkania, dla ludzi w nienajlepszej sytuacji materialnej możliwość skorzystania z kredytu jednak utrzymano. W społecznej konsultacji znajduje się projekt rozporządzenia regulującego zasady funkcjonowania tych kredytów.

Telewizor marki „Jowis”, wplaty na „Poloneza” nie każdemu małżeństwu oczekiwać może w prezencie ślubnym. Może jednak oczekiwać pomocy od zakładu, od państwa, nie mówiąc już o pomocy rodzicielskiej, o ile ich na to stać. Przy chęci do pracy to powinno do życiowego startu wystarczyć. Na lepszym niż kilkadziesiąt lat temu! TKA



Drużyna, która zajęła II miejsce w Wojewódzkich Eliminacjach Drużyn Sanitarno-Medycznych Obrony Cywilnej.

Foto: A. Szymanek

Obrona cywilna

Koniec wieńczy dzieło. Intensywne szkolenie, sprawdziany wewnętrzne, wygrane eliminacje miejskie i w efekcie obie drużyny medyczno-sanitarne z „Azotów” jadą do Opola na eliminacje wojewódzkie. Przyjeżdżamy zgodnie z planem na godz. 9.00. O tej porze miały rozpocząć się eliminacje, ale okazuje się, że to co obowiązuje startujących nie obowiązuje organizatorów. Nie ma tego, nie ma tamtego. Czekamy. Raczej zimno, wiatr, dziewczęta przebrane w dresy marzną. Około godziny 10.00 okazuje się, że jeszcze trochę trzeba poczekać bo nie ma nagłośnienia. No i kłapa. Bez tego zawody nie mają prawa się odbyć. Marzną także dzieci z jednej ze szkół podstawowych, które mają udawać rannych.

czym musiały wykazać się drużyny na torze już poprzednio pisałem i chyba nie ma potrzeby powtarzać. Tor był długi i bardzo ciężki, szczególnie okno przysporzyło kłopotów tym sekcjom, gdzie były niezbyt wysokie dziewczyny. Druga z naszych drużyn przez długą chwilę była na prowadzeniu, potem okazało się, że zajęła drugie miejsce. Ostatecznie zwyciężyła drużyna z Opolskiej Fabryki Maszyn. Drugie miejsce zajęła drużyna trzysiekcyjna z Zakładów Azotowych, a trzecie drużyna z Huty Małapanew w Ozimku. Właśnie plama chemiczna sprawiła, że nie wygraliśmy, ale także „na plamie” chyba najbardziej widać było zmiany kryteriów ocen dokonywanych przez sędziów. Druga drużyna azotowa zajęła miejsce siódme.

Plama na plamie

Ale radiofonizacja jest przecież najważniejsza!

Godz. 11.00; wszystko jest. Otwarcie i zaczynamy. Losowanie numerów startowych. Niezbyt szczęśliwie losuje drużyna pięciosiekcyjna — numer 1, drużyna trzysiekcyjna ma numer 10. Jeszcze krótkie wprowadzenie — „katastrofa budowlana okrągłaka, wiele ofiar wśród ekip remontowych, personelu i przechodniów, nastąpiło także skażenie terenu wokół hali. Zadaniem drużyny jest udzielenie pomocy ciężko i lekko poszkodowanym”. Staruje jedenaście drużyn — zwycięzców eliminacji rejonowych.

Cały tor składa się z następujących etapów: start, ognisko urazowe, schody, tunel, okno, plama chemiczna, miejsce dezaktywacji, mur — następny punkt załadunku poszkodowanego, meta. Na każdym z nich, także na starcie i na mecie można otrzymać punkty karne. Rozpoznanie urazów rannych na podstawie opisów i wizualne (plastikowe atrapy ran, naklejone na ciało wyglądają jak prawdziwe). Poszta drużyna pięciosiekcyjna, optycznie wyglądało to nieźle. Potem okazało się, że było trochę gorzej. Jest prawie reguła, że nie wygrywa drużyna z jedynką. Wiadomo, sędziowie nie mają jeszcze skali porównawczej, a przez te dwie godziny czekania także zmarzli. Przydaliby się chyba też sędziowie z terenu, a nie tylko z Opola. Wprawdzie sędzia ma zawsze rację, ale czasem można mieć wątpliwości. Te wątpliwości jeszcze pogłębiają się gdy za takie samo wykonanie zadania jedne drużyny otrzymują punkty karne, a inne nie. O tym co musiały umieć,

W podsumowaniu sędzia główny stwierdził, że wygrała drużyna, która najlepiej zorganizowała sobie pracę w ognisku urazowym. Nie chciałbym podważać tej decyzji, ale nie przekonuje mnie stwierdzenie, że zebranie się i przedyskutowanie, podział rannych na kategorie i dopiero przystąpienie do udzielania pomocy jest najlepszą metodą. Przecież w chwili rzeczywistego wypadku nie będzie się najpierw poszkodowanych znosić i zwałać na kupę, potem rozpoznawać i dopiero udzielać pomocy. Oczywiście wcześniej dyskutując jak należy to zrobić.

Jeśli tak miało być rzeczywiście to na następne eliminacje za dwa lata proponuję wziąć biurka, segregatory, encyklopedie i opisy urazów. Wygramy na pewno.

A. HYNEK



Rana wygląda jak prawdziwa. Trzeba prawidłowo rozeznaczyć i opatrzyć.

(Dokończenie ze str. 1)

te mieszkania będą. Możemy określić przybliżony termin, rok, pół roku...

— To za późno, ja nie chcę żeby dziecko znowu poszło do szpitala.

— Chcemy iść pani na rękę, a pani tu awantury urządza.

— Ja chcę konkretnie wiedzieć, kiedy dostanę mieszkanie.

— Niechże pani zrozumie, że nie możemy określić ścisłego terminu, niech to pani zrozumie...

— Nic mnie to nie obchodzi (krzyczy). Waszym zadaniem jest dać mi mieszkanie!

Krzyk, płacz, wymachiwanie rękami. Po pewnym czasie daje się przekonać, potwierdza odbiór pisma, zabiera dzieci i zapłakana wychodzi.

SPRAWA DRUGA

Emeryt. 29 lat w „Azotach”. Chce pójść do mniejszego mieszkania, a swoje zostawić synowi, który jest na jednym z czołowych miejsc na liście mieszkań awaryjnych. Rzeczą nie na tym, że odmawia się tego mieszkania, ale chodzi o to, że emeryt chce jedno konkretne mieszkanie, na które jest już przydział na inną osobę.

— Dlaczego nie chcecie dać mi tego mieszkania, o które mi chodzi?

— Ależ mieszkanie pan otrzyma, tylko akurat na ten lokal jest już przydział na kogo innego.

— Mnie interesuje tylko to, dlaczego mi odmawiacie.

— Przecież ktoś już dostał, pańska sprawa to tylko kwestia tygodni. Będą mieszkania w byłym hotelu „D”, coś się pewnie zwolni w innych budynkach.

Dyskusja trwała długo. Mieszkanie będzie, zgodnie z wcześniejszą decyzją, ale nie to, o które chodzi emerytowi. Rozgoryczony wychodzi z gabinetu.

SPRAWA TRZECIA

Małżeństwo z dwójką dzieci. Są na liście „spółdzielczej” na jednym z pierwszych miejsc. Chodzi jednak o lokale z ruchu ludności, dlatego terminu otrzymania mieszkania nie można przewidzieć. Chcą przyspieszyć.

— Nasze warunki (hotel) są fatalne: myszy, szczury, karaluchy. Tynk sygnie się z sufitu. Przed którymś z kolei trzęsieniem robactwa, karaluchów nie było, teraz są.

— Warunki w hotelach są rzeczywiście trudne, ale przede wszystkim dlatego, że lokatorzy są sami winni. Niektórzy nie przestrzegają podstawowych zasad higieny.

— To prawda, coś na ten temat może powiedzieć pani, która weszła pierwsza.

— A jak wygląda sytuacja państwa w spółdzielni?

— Składaliśmy podanie o przyspieszenie terminu, ale powiedzieli, że w tym roku nie ma szans.

— Na naszej liście nic się nie zmieni. Radzimy napisać

monit do spółdzielni, a zakład to poprze. Nic innego zrobić nie możemy.

SPRAWA CZWARTA

Kobieta z trojgiem dzieci. Zajmują z mężem pokój hotelowy. Mąż pracuje na zmiany i warunków do odpoczynku nie ma praktycznie żadnych.

— W tych warunkach żyć dłużej nie można. Nasze starania o mieszkanie zakładowe nie dają.

— Mąż pani pracuje w „Azotach” rok, a zgodnie z regulaminem o mieszkaniu zakładowym ubiegać się można po przepracowaniu przynajmniej 3 lat.

— A rotacyjne?

— Tu staż jest wystarczający, ale jest inna przeszkoda. UM nie wyda decyzji o przydziale mieszkania rotacyjnego, nawet gdybyśmy pani ten lokal przydzielili. Chodzi o za-

gęszczenie. Na typowe mieszkanie rotacyjne w „Oce” (pokój z kuchnią) można wydać przydział na maksymalnie 4 osoby. Was jest pięcioro. Jedy- nym wyjściem jest chyba staranie się o drugi pokój w hotelu.

— My już nie chcemy w hotelu.

— Innych możliwości nie ma. Nie nabyliście jeszcze uprawnień do starania się o mieszkanie „awaryjne”, rotacyjne i spółdzielcze. Trzeba czekać i starać się o drugi pokój w hotelu.

SPRAWA PIĄTA

Dziewczyna z dzieckiem. Mieszka w hotelu „A”. Mąż pracuje w Raciborzu. Nie trafiła na listę mieszkań rotacyjnych, bo mąż nie pracuje w „Azotach”.

— Na listach są przecież takie osoby, których mężowie nie pracują w „Azotach”.

— Są tacy, ale ludzie ci zatrudnieni są w firmach pracujących na rzecz „Azotów”. Takie przypadki musimy uwzględnić. A nie możecie się starać o mieszkanie poprzez zakład pracy męża?

— Staramy się, ale tam nie mamy żadnych szans.

— Niestety, teraz nie przyjmujemy żadnych zgłoszeń aż do momentu, kiedy wyczerpie się lista już ustalona.

Mieszkaniowa środa

— Przydzielacie mieszkania różnym ludziom, a przecież wielu z tych co mieszkania dostali, w „Azotach” już nie pracuje.

— A jaka jest siła żeby tych ludzi z mieszkań wyrzucić?

— Są tacy, którzy dostają poprzez znajomości.

— Pewnie, tak najłatwiej powiedzieć. Niektórzy mówią, że przynajmniej mieszkania za pół litra. Są te śmieszne i głupie pomówienia.

— Do nas przychodzą ludzie z pretensjami za budownictwo miejskie, spółdzielcze, zakładowe. Najlepiej mają te firmy, które z mieszkaniami nie mają nic wspólnego. Tak najwygodniej. Szkoda, że mąż pani nie pracuje w „Azotach”. Wtedy byłoby łatwiej.

— Jak długo mam jeszcze w hotelu mieszkać?

— Spółdzielczych mieszkań już od pewnego czasu nie dostajemy, na lokale z ruchu ludności oczekuje ponad 100 osób, rotacyjne pani się nie należy. Niech mąż stara się u siebie, skoro nie chce tu przyjść do pracy. Niech pani złoży wniosek i po wyczerpaniu aktualnych list będzie on rozpatrzony. Nic więcej nie możemy dla pani zrobić.

SPRAWA SZÓSTA

W „Azotach” pracuje 2 miesiące. Ma żonę i dwoje dzieci. Mieszkają w Prudniku. Wniosek o mieszkanie złożył tydzień temu.

— Mam trudne warunki. Zameldowani jesteśmy u matki, ale tam nie mieszkamy, bo trudno się dogadać. Mieszkamy w mieszkaniu kuzyna, który niebawem wróci z zakładu karnego i co wtedy?

— Żeby starać się o mieszkanie rotacyjne musi być przynajmniej roczny staż pracy.

— To po co te ogłoszenia w prasie, że zapewniamy hotele, mieszkania rotacyjne i służbowe?

— To wszystko prawda, ale musi być odpowiedni staż pracy, żeby nabyć te uprawnienia.

SPRAWA SIÓDMA I ÓSMA

Dwie podobne historie. Obaj zostali skreśleni z listy na mieszkania służbowe, ponieważ są umieszczeni na liście mieszkaniowej spółdzielni na rok 1983. Nie chcą czekać w spółdzielni, chcą dostać mieszkanie służbowe.

— Proszę zrozumieć, że nie chcemy tracić mieszkań. Skoro jest pan na liście mieszkaniowej na ten rok, to jeżeli nie będzie ona realizowana w tym roku, to automatycznie staje się ona listą podstawową na rok przyszły.

— W spółdzielni powiedzieli, że ta lista jest nieobowiązująca.

— Wystąpiliśmy z pismem do spółdzielni. Jeżeli oni nie potwierdzą, że dostanie pan mieszkanie w ciągu kilku miesięcy, to wraca pan na naszą listę.

— Ale ja chcę mieszkanie z „Azotów”, a nie ze spółdzielni.

— To wtedy zakład straci mieszkanie. Skoro dostanie pan w najbliższym czasie mieszkanie spółdzielcze, to nasze

mieszkanie służbowe możemy dać następnemu na liście.

— Jeżeli nie dostanę tego mieszkania, to dzisiaj składam wypowiedzenie.

— Mówiliśmy już panu, że w przypadku trudności w spółdzielni wraca pan na swoje miejsce na naszej liście.

— Muszę dzisiaj dostać odpowiedź na „tak” lub „nie”, bo inaczej nie mam z sobą o czym rozmawiać. Pan się chyba orientuje jaka jest sytuacja kadrowa w „Azotach”.

— Dzisiaj nie mogę panu udzielić takiej odpowiedzi, bo nie mamy pisma ze spółdzielni, o które wystąpiliśmy. Jedno jest pewne: mieszkanie pan dostanie, nie wiadomo tylko spółdzielcze, czy nasze, azotowe.

— W takim razie składam wypowiedzenie.

— No to dobrze. Tylko proszę pamiętać, że jeżeli uczyni pan jakikolwiek krok w tym kierunku, to niezależnie od odpowiedzi ze spółdzielni cofniętywnie skreślimy pana z naszej listy.

— Dobrze, poczekam na odpowiedź.

* * *

Bla jeszcze sprawa dziesiąta, pięta...

Problemy różne. Byli styrenyści, którym zgodnie z umową zakład musi zapewnić mieszkanie, była pani, która wraz z mężem przepracowała w „Azotach” 2 dni, był pracownik starający się o zmianę M-3 na M-4... Pozostawmy te sprawy bez komentarza. Jeżeli mogą sobie pozwolić na osobistą refleksję, to doszedłem do wniosku, że podstawową funkcją fabryki powinna być produkcja, a nie dzielenie mieszkaniami. Powoli przekształcamy się w filię opieki społecznej. Coś tu chyba nie tak. J. WASEWICZ

W wrześniowe obrady MRN koncentrowały się wokół dwóch głównych zagadnień. Pierwszym było przyjęcie „Planu społeczno-gospodarczego Kędzierzyna-Koźla na lata 1983—1985; drugim zatwierdzenie „Miejskiego programu oszczędnościowego w latach 1983—1985”.

PLAN: „Znajomość potrzeb, ich wielkość, ograniczenia finansowe, wykonawcze, stwarzają konieczność wyboru spośród wielu zadań jedynie najpilniejszych i najistotniejszych”. Realizację tych najważniejszych zadań warunkuje rozsądne i efektywne wykorzystanie środków, sprawność organizacyjna administracji państwowej i gospodarczej, poszanowanie mienia społecznego, dobra jakość robót, a także społeczna i zawodowa aktywność mieszkańców miasta. Niestety, środki finansowe nie ulegną zasadniczej zmianie, nie zostaną zwiększone. Sytuacja taka zmusza do wprowadzenia w życie programów oszczędnościowych, a także rozwiązywania niektórych problemów miasta przy pomocy czynów społecznych. Wzrosną środki przeznaczone na gospodarkę komunalną, w tym szczególnie na: remonty mieszkań, dróg, mostów, chodników, na prace modernizacyjne sieci wodociągowej. Czynione są także starania o zwiększenie środków z dotacji na remonty szkół i przedszkoli.

Najpilniejsze zadania w zakresie inwestycji miejskich na lata 1983—1985, to główne prace elektryfikacyjne osiedli Zabieniec, Kłodnica-Kapielisko, Niemcewicz-Słowiańska, RaciBorska-Wiklinowa, Kuźniczki II; budowa dróg w wymienionych osiedlach, zbrojenie przyszłego osiedla Cisowa, budowa ciepłociągu miejskiego, budowa domu

OSWIATA. Na terenie miasta nadal będzie funkcjonowało 15 szkół podstawowych. Liczba absolwentów tych szkół w ciągu trzech lat szacowana jest na ok. 3120 osób. Wszyscy absolwenci szkół podstawowych będą mieli możliwość kontynuowania nauki. W roku 1984 rozpoczęta zostanie budowa szkoły podstawowej na osiedlu Piastów z terminem zakończenia w roku 1986. Jest to jedna z najpilniejszych potrzeb. Już w tym roku osiedle to zamieszkuje 1138 uczniów, a w 1985 zamieszkiwać będzie 1549.

HANDEL I USŁUGI. Dla obsługi mieszkańców miasta do roku 1985 prowadzona będzie sieć handlowa w 259 punktach sprzedaży detalicznej. W dalszym ciągu będzie się jednak utrzymywać nierównomierne rozmieszczenie placówek handlowych na poszczególnych osiedlach. Zwiększy się ilość zakładów rzemieślniczych o 80, czyli będzie ich w 1985 roku — 392. Nie widać jednak wyraźnej poprawy w usługach motoryzacyjnych, elektromechanicznych i szewskich. Planowane nakłady na modernizację i remonty placówek handlowych przedstawiają się następująco: PSS „Społem” — 84.535 tys. zł, poddanych zostanie remontowi 206 placówek; największe nakłady przewidziane są na budowę rzeźni w Koźlu. GS „Samopomoc Chłopska” planuje poddanie remontowi 48 placówek. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego — remont 32 placówek, koszt 9.145 tys. zł. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska — nakłady rzędu 150.140 tys. zł; z tego 150 mln na przeprowadzenie prac adaptacyjnych o biektołów porafineryjnych w Blachowni, na

Z sesji Miejskiej Rady Narodowej w Kędzierzynie-Koźlu

przedpogrzebowego i inne drobne inwestycje towarzyszące.

Budownictwo mieszkaniowe — zlokalizowane będzie w osiedlu Wschód I, w dzielnicy Stare Miasto (Piastowska-Stolarska) i w postaci zabudowy plombowej w dzielnicy Pogorzelec i osiedlu Blachownia. Zostanie także rozpoczęta zabudowa uzupełniająca w obrębie ulic Wojska Polskiego i Świerczewskiego. Tempo budownictwa powinno być wyraźnie szybsze niż w latach poprzednich. Z budownictwa towarzyszącego najważniejszymi obiektami będzie szkoła podstawowa na osiedlu Piastów (1984—1986), przychodnia zdrowia na tymże osiedlu i dwa przedszkola (Stare Miasto i Piastów). Ze względu na brak środków nie znalazły się w planie wojewódzkim takie niewłaściwe dla funkcjonowania miasta inwestycje jak: oczyszczalnia ścieków (przewidziana dopiero na 1988—1992), stacja uzdatniania wody (1987) czy uciepłowienie (1988—1992).

Kolejna ważna potrzeba na lata 1983—1985 to wzrost produkcji rynkowej i usług. Jest to możliwe do zrealizowania poprzez poprawę organizacji pracy i zarządzania, wzrost wydajności pracy, zmniejszenie zużycia surowców i energii oraz zainteresowanie rzemieślników usługami deficytowymi jak szewskie, naprawy sprzętu elektrycznego itp. Powinno nastąpić poprawa zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i przemysłowe. Konieczna jest stała poprawa jakości produkowanych artykułów żywnościowych i poszerzenie asortymentów produkcji szczególnie: w pieczywie i wyrobach piekarniczych, artykułach nabiałowych, garmateryjnych, zwiększenie ilości półproduktów do dań gotowych.

OCHRONA ZDROWIA. Lecznictwo nadal będą zabezpieczały trzy szpitale. Kosztem ponad 51 mln zł w latach 1983—1985 wykonane zostaną remonty i modernizacja bazy szpitalnej. Po roku 1985 przewidywany jest drugi etap prac o wartości ok. 80 mln zł. W lecznictwie otwartym funkcjonować będzie 9 przychodni zdrowia (w końcu 1983 r. ma zostać oddana do użytku przychodnia na osiedlu Piastów) oraz 94 poradnie różnych specjalności. Występuje w mieście brak stabilności kadry lekarskiej, stąd okresy braku pełnej obsady lekarskiej.

OPIEKA NAD DZIEĆMI. W latach 1983—1985 miasto dysponuje dziesięcioma żłobkami o 705 miejscach, co w pełni zabezpieczy potrzeby. Wprowadzenie urlopów wychowawczych spowodowało zmniejszenie zapotrzebowania ilości miejsc w żłobkach. Obecnie przeważają w nich dzieci 3- i 4-letnie. Zwiększy się ilość miejsc w przedszkolach, w omawianym okresie przybędą dwa nowe przedszkola (w 1983 r. na osiedlu Piastów i w 1985 r. na osiedlu Piastowska-Stolarska), obydwa po 120 miejsc.

magazyny przechowalnice i przetwórcze warzyw i owoców.

Nie jest to pełny rejestr omawianych problemów, które następnie znalazły się w planie. Przedstawiłem tylko niektóre, wybrane, a dotyczące na co dzień chyba, wszystkich mieszkańców miasta.

W trakcie obrad przyjęto także do realizacji „Miejski program oszczędnościowy w latach 1983—1985”. Oszczędne gospodarowanie wszelkimi zasobami staje się życiową koniecznością. Dlatego też program miejski obejmuje przede wszystkim zadania w zakresie częstego jeszcze marnotrawstwa; ma na celu zagospodarowanie prostych oszczędności, wymagających działań organizacyjnych, zwiększenie dyscypliny i poczucia odpowiedzialności. Obejmuje również propozycje racjonalnego gospodarowania zasobami w sferze produkcji i usług, obniżenie materiałochłonności i energochłonności, wzrostu wydajności pracy, obniżenie strat w produkcji, transporcie i użytkowaniu dóbr. Wytoczono 10 zadań kierunkowych, które należy zrealizować. Są to oszczędności z zakresu:

- 1 — elektroenergetyki,
- 2 — energii cieplnej,
- 3 — gazownictwa,
- 4 — paliw płynnych,
- 5 — gospodarki urządzeniami komunalnymi,
- 6 — gospodarki wodą i ściekami,
- 7 — racjonalizacja obrotu towarowego,
- 8 — gospodarowanie zasobami pracy,
- 9 — racjonalizację procesów inwestycyjnych,
- 10 — zwiększenie produkcji rolnej.

Każde z zadań rozpisano na konkretne działania. Odpowiedzialność za realizację zadań zawartych w programie wydziałów Urzędu Miasta polega na:

- inspirowaniu i wnioskowaniu do przedsiębiorstw w sprawach dotyczących miasta,
- współdziałaniu z zakładami, których organem założycielskim jest prezydent miasta oraz wojewoda, a działalność tych jednostek jest prowadzona na rzecz i na terenie miasta,
- opracowywanie wniosków dotyczących upowszechniania pozytywnych wyników oszczędnościowych, zmian i uzupełnień programu i uwag w przypadku niepełnej realizacji programu.

I rzecz chyba najważniejsza; działania oszczędnościowe poddawane będą systematycznej i całościowej kontroli a uwagi z tego wypływające przedstawiane będą przez prezydenta miasta Miejskiej Radzie Narodowej.

Azet.



Oprócz członków plenum w obradach tych wzięli udział przedstawiciele dyrekcji produkcji, zainteresowanych służb, a także reprezentanci organizacji związkowej, młodzieżowej i Rady Pracowniczej.



Sprawom ochrony pożarowej i bhp poświęcone było kolejne posiedzenie plenarne Komitetu Zakładowego PZPR w dniu 10 października br. Obrady prowadził I sekretarz KZ łow. Jan Barłowski.

Foto: B. Rogowski

Jak wejść?

Od pewnego czasu remontuje się hotel „C”. Bardzo to chwalebne, gdyż wysłużonemu budynkowi należała się odnowa. Przerabia się także wejście i jest ono na czas niezbędnych prac zamknięte. Kto chce wejść do hotelu korzysta z przejścia przez salę kinową. Trzeba jednak tak trafić, żeby moment wejścia lub wyjścia nie kolidował z seansem filmowym. I słusznie. Zapalonym kinomanom nie będzie wszak przeszkadzał ktoś, kto zechce zaspokoić swoje przyziemne potrzeby, jakimi są jedzenie i spanie. Faktycznie, są sprawy ważniejsze, a postój przed salą kinową znakomicie wyostreza apetyt.

Wtajemniczeni mówią, że do hotelu „C” oprócz wejścia głównego i przez salę kinową są jeszcze inne drzwi. Być może, ale my na łatwiznę nie pójdziemy nigdy. Przenigdy. (I)

FAKTY-WYDARZENIA

(Dokończenie ze str. 1)

Relację z I Zebrania Delegatów zamieścimy w następnym numerze.

12 października przebywali w naszych zakładach dzienni karze z wydawanego w Poczdamie „Märkische Volksstimme” Adolf Laege i Bernd Menke. Goście zwiedzili niektóre wydziały produkcyjne ZA i za kładową Izbę Tradycji i Perspektyw. Interesowali się głównie:

1) Funkcjonowaniem reformy społeczno-gospodarczej (za sady wdrażania, mechanizmy, efekty ekonomiczne w skali zakładu).

2) Miejscem związków zawodowych w zakładzie pracy (tworzeniu się nowych związków, trudności, osiągnięcia, przyszłość ruchu związkowego).

3) Ochroną środowiska (jak „Azoty” oddziałują na środowisko naturalne, jakie działania są podejmowane w ce-

lu zmniejszenia stopnia zanieczyszczenia wody, gleby i powietrza, ochrona środowiska a funkcjonowanie przedsiębiorstwa w warunkach reformy gospodarczej).

* * *

W dniach 7—9 października br. w naszym DW „Sudety” w Pokrzywnie odbyło się wjazdowe seminarium związkowe organizowane przez Związek kową Radę Przedsiębiorstwa. Pracowite to były dni dla aktywności związkowej „Azotów”. W programie zajęć znalazły się tematy: 1. Funkcje związków zawodowych, zadania i uuprawnienia wynikające z ustawy o ZZ. 2. Usytuowanie prawne samorządu i związków zawodowych w przedsiębiorstwie w ramach reformy gospodarczej. 3. Rola ZZ w zakresie ochrony pracy ze szczególnym uwzględnieniem społecznej inspekcji pracy. Od było się także plenarne posiedzenie ZRR z udziałem przewodniczących rad oddziałowych i kierownictwa polityczno-gospodarczego kombinatu. Tematem plenum była działalność Związku w „Azotach”, informacja o tworzeniu się federacji ZZ chemików, ocena akcji kolonijno-wczasowej oraz informacja o działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

W ZASADZIE TAK

Głupoty mianowicie. Zanim odpowiem a właściwie spróbuję odpowiedzieć, postaram się oczywiście zaasekurować. Faktem jest, że pisze się o głupocie (i mówi też) bardzo często. Zresztą nie zawsze nazywając rzeczy po imieniu. Z przykładami tego zjawiska spotykamy się co krok. Powstała i to już dość dawno książka „Dzieje głupoty w Polsce”. I co? I nic? Chciałbym do całej sprawy podejść z trochę innej strony, konkretnie od tak modnego kiedyś sło-

im już mroz nie zaszkodzi. I jak będzie dalej? Być może panowie od chodników to Wzorowi Obywatele, być może wezmą premię za ukończoną przed terminem pracę, być może mówić się będzie o ich zaangażowaniu. Być może. A to że przy okazji zniszczyli pracę innych, a to że na takie podejście patrzą dzieci i uczą się, że wszystko można rozbić o... to co; to nikogo nie interesuje. W końcu łatwiej wydaje mi się położyć (nie ułożyć) chodnik niż wyhodować różę. Ale rozliczamy się tylko z tego co sami mieliśmy zrobić a nie z tego co przy okazji spartoliliśmy. A może rozliczamy w takich przypadkach jak za sabotaż. Bo jest to niszczenie. Działanie na szkodę. Z po-

Czy są granice?

wa — zaangażowanie. Słowa — klucza, słowa — wytrycha. Nie tak odległe są przecież jeszcze czasy gdy wystarczało posiadać legitymację określonego koloru, regularnie opłacać składki i było cacy. A co ten człowiek robił naprawdę, kim on był nie tylko w mowie ale i w działaniu to już zupełnie inna inność. A piszę to po to, że i dzisiaj niektórzy starają się przyklejać etykiety na podstawie... no właśnie, nie rzeczywistych zachowań ale formalnej przynależności. Czy rzeczywiście tak dużo zmieniło się od chwili gdy obecny wicepremier, a wtedy redaktor naczelny „Polityki” M. F. Rakowski pisał artykuł pod tytułem „Dobry kierownik ale bezpartyjny”. Czy nie ma przypadkiem takich, którzy chcieliby, chcą postępować tak jak było. Zaangażowanie, głupota, odpowiedzialność. Niby niewiele to ma wspólnego z sobą; niby. Na osiedlu Piastów po raz kolejny uклада się chodniki. I jak znam życie i podejście fachowców, którzy to robią, nie jest to ich ostatnie podejście. Ale robią. Widać jak przybywa kolejnych metrów kwadratów. Obok chodników przed blokami pozostawiono skwerki. Zieleń. Posadzono różę, zasiano trawę. Zaczynają się Piasty zazieleniać. Ale to panom od chodników nie przeszkadza. Krzewy róż obłożono płytami chodnikowymi. Może to nowy sposób ochrony przed mrozem, ale gdy są już połamane to

wodu głupoty czy właśnie z powodu braku zaangażowania. Ktoś powie, ale przycepił się do tych róż. Nie o różę mi chodzi, nie tylko o różę, ale o sposób podejścia. Te nieszczerne różę i płyty to tylko ilustracja. Popatrzmy wokół siebie, przemysłowy własny działaczność.

Nie możemy jeszcze często ustalić wspólnych kryteriów. To co jednym przeszkadza, drudzy uważają za normalną rzecz, że tak być musi, że nie warto zmieniać. Ale wróć tutaj do bardzo starego stwierdzenia — że potrafimy wspaniale, cudownie wręcz narzekać — na nich. Ja jestem w porządku. Na pewno? Wydaje mi się, że miarą zaangażowania nie są i być nie powinny tylko głoszone poglądy czy też określona przynależność lecz przede wszystkim patriotyzm. Patriotyzm rozumiany jako zaangażowanie w pracę. W mądre, rozumne, działanie. Wszędzie. Kilka rzeczy trzeba jednak odbudować, a kilka dokończyć, zaległości nie ubywa.

Pociesza mnie to, że jest zbierany suchy chleb, a jeszcze bardziej, że zbiera się go do nowiutkiej torby z napisem „Pewex”. I to jest właściwe wykorzystanie importu. Cóż, szare na złote, złote na zielone, miękkie na twarde. A co z lekarstwem na głupotę?

A.



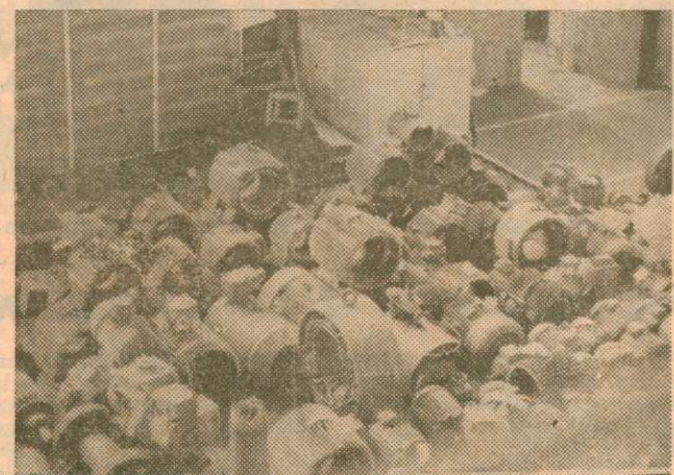
Nawijalnia silników elektrycznych — jeden z niewątpliwie mocnych punktów zakładu. Okazuje się, że niewystarczające moce przerobowe nawijalni mogą stać się przyczyną nawet zatrzymania niektórych węzłów produkcyjnych.



Sytuacja jest o tyle trudna, że w nawijalni remonuje się silniki nie tylko „azotowe”, ale również dostarczane przez inne firmy i zakłady chemiczne. Brak miejsca powoduje, że silniki oczekujące na remont składowane są w warsztacie wydziału remontów elektrycznych.



Nawijalnia ma poważne kłopoty kadrowe. Starsza kadra wykuszyla się, a młodzi niechętnie garną się do tej trudnej pracy. Jest ona monoitonna i wymaga wysokiej dokładności. Zarobki też nie są konkurencyjne. Absolwenci klas elektrycznych wolą ciekawszą i lepiej płatną pracę elektryków. Na zdjęciu: Józef Grzywocz.



Mniejszymi silnikami, gdzie potrzebna jest precyzja i sprawność zajmuje się między innymi Zofia Grzywocz. Tu nie może przejsć żadna fucha. Na miejscu jest stacja prób i wszystkie błędy zaraz można wyłapać.

Zdjęcia: B. Rogowski

Kto zgubił torbę?

17 lipca br. na przystanku autobusowym w osiedlu „Azoty”, mieszkanka tego osiedla znalazła torbę podróżną, w której były ubranka dziecięce i większą ilość gotówki. Pomimo usilnych starań nie udało się znaleźć właściciela. A właściciel jest prawdopodobnie pracownikiem „Azotów”, bowiem w torbie znalazła kartki żywnościowe z azotową pieczęcią. Być może teraz znajdzie się właściciel i uczciwa pani będzie mogła oddać zgubę.

Właściciela zguby prosimy o kontakt z p. Popielem z zakładowego dozoru technicznego nr tel. 36—56.

Ordynatorowi JERZEMU PUTKOWI, lekarzom i pielęgniarkom Szpitala w Kędzierzynie-Koźlu serdeczne podziękowania za pomoc i opiekę podczas choroby składa

JANINA PAWLIK

Obrady filmowców

— amatorów

8 października obradował w Warszawie Walny Zjazd Amatorskich Klubów Filmowych oceniający ponad 4-letni okres działalności Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce. Z tej okazji kilka AKF otrzymało dyplomy i wyróżnienia. Dyplomem specjalnym „Za wybitne zasługi wniesione w rozwój amatorskiej twórczości filmowej” uhonorowany został AKF „Alchemik”. Natomiast realizator tego klubu, Bogusław Rogowski, wybrany został ponownie do Zarządu Głównego Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce

(BOR)

Śladem naszych publikacji

Wnawianiu do artykułu pt. „Akcja oszczędności” („TKA” nr 23) przedkładamy następujące wyjaśnienia:

Podstawą do naliczania dotychczasowych premii była wartość zebranej i sprzedanej makulatury foliowej powstającej w porcie morskim przy eksporcie saletraku, jak również makulatury powstałej i zebranej na wydziałach produkcji nawozów. Zakład zaopatrzenia organizuje całą tę sprzedaż przedmiotowej makulatury.

Jak to jest z tą premią?

Poszukaliśmy odbiorców tego surowca wtórnego. Wynegocjowaliśmy ceny sprzedaży. Za makulaturę sprzedawaną z portu uzyskujemy 35 zł/kg, a za sprzedawaną z terenu zakładów 45 zł/kg. Naliczenia premii za okresy kwartalne dokonuje dział księgowości w oparciu o posiadane faktury za sprzedaż. Z uzysku ze sprzedaży potrąca się poniesione koszty własne, koszty transportu oraz 3 proc. na fundusz surowców wtórnych. Po tych potrąceniach pozostaje zysk netto, który w 50 proc. zasila zyski naszego zakładu, a pozostałe 50 proc. przeznaczone jest do podziału dla pracowników organizujących i realizujących te oszczędności.

W zakładzie zaopatrzenia regulaminem premiowania objętych jest łącznie 21 stanowisk, w tym 9 pracowników umysłowych i 12 pracowników fizycznych (maszynista urządzeń podnośnikowych — 7 etatów i robotnik magazynowy — 5 etatów). Te ostatnie dane stanowią uzupełniającą informację, która jest w artykule nieścisła.

Podana w artykule kolejna kwota do podziału za II kwartał br. w wysokości 270 tys. zł. została zweryfikowana.

Rzecz jest w tym, że postanowiono odejść od premiowania za makulaturę uzyskaną i zagospodarowaną z portów, a pozostać tylko przy premiovaniu za makulaturę foliową zebraną w zakładzie. Ta zweryfikowana wielkość premii do podziału za II kwartał br. wyniesie z górą 60 tys. zł, z czego do podziału w zakładzie zapatrzenia pozostanie 35 tys. zł, a pozostałe 25 tys. zł podzieli wydział saletraku i mocznika.

Jak już wspominaliśmy, premiowaniem w zakładzie za-

patrzenia objęto ogółem 21 stanowisk. Są to stanowiska, które wykonują bezpośrednie czynności związane ze zbiorą i zagospodarowaniem makulatury foliowej. Poszerzenie listy o inne, dalsze stanowiska nie jest celowym, jako że doprowadziłoby to do zmiany charakteru bodźcowego premii.

Wspomniano już również, że premia wypłacana jest w okresach kwartalnych. Podane do artykułu kwoty wypłat dotyczą okresów kwartalnych. Należy w tym miejscu dodać, że w myśl ogólnych przepisów kwota nagrody nie może przekroczyć 50 proc. przeciętnej płacy miesięcznej danego pracownika, co również zostaje spełnione. Zarzut o niewywieszeniu listy na tablicy ogłoszeń jest nieuzasadniony. Lista wywieszona była w magazynie opakowań HZ, tzn. tam gdzie ta premia powstaje. Jest natomiast prawdą, że nie była wywieszona w pozostałych magazynach, w tym w budynku 670, gdzie pracuje kierownictwo HZ. To niedopatrzenie w przyszłości będzie wyeliminowane.

DYREKCJA EKONOMICZNA

Porozumienie z byłymi związkami zawodowymi

(Dokończenie ze str. 1)

nie dzisiaj, kiedy są zupełnie nowe (wyższe) relacje cenowe, ale na ówczesne warunki dodatki te mogły spełnić swoje zadanie.

Wiele kontrowersji budziła sprawa przyznawania I kategorii zatrudnienia i aktualizacji wykazu stanowisk zaliczanych do tej kategorii. Porozumienia przewidywały powołanie specjalnej komisji do uregulowania tej sprawy. Komisję taką powołano w lutym 1981 roku. Zasady opracowane przez komisję zatwierdził min. p. chem. Podlegały one zresztą licznym zmianom i uzupełnieniom, tak że w maju 1982 roku liczba pracowników zaliczonych do I kategorii zatrudnienia osiągnęła wielkość 200 tys., co praktycznie rzecz biorąc obejmuje wszystkich pracowników produkcyjnych i większość remontowo-pomocniczych.

W porozumieniach znalazł się również wniosek o rozszerzenie zakresu stosowania urlopów profilaktycznych. Na ten temat ukazały się rozporządzenia Rady Ministrów, dzięki czemu liczba pracowników przemysłu chemicznego objętych uprawnieniami do dodatkowych pełnych urlopów wzrosła w 1982 roku do około 81 tys. osób. Jednakże rozporządzenia te nie obejmują niektórych czynności, nietypowych dla przemysłu chemicznego, szczególnie tych, gdzie obowiązują inne układy zbiorowe pracy. Dopiero po wprowadzeniu uprawnień, o których mowa w resortach wiodących, obejmą one również te grupy pracowników.

Czego nie zrealizowano. Jedną z podstawowych rzeczy, jaką jest nowy układ zbiorowy pracy oraz tzw. „Karta Chemika”. Prace nad nowymi układami zbiorowymi uwarunkowane są nowelizacją kodeksu pracy. Ponadto rząd podjął szereg decyzji, wchodzących w zakres zagadnień regulowanych przez układy zbiorowe. Sprawy te uregulowane będą w skali kraju.

Postulowano również i przyjęto do realizacji przyznanie

sanatoriów w ramach zwolnienia lekarskiego, pracownikom, którzy przepracowali minimum 15 lat w produkcji i w służbach remontowych. Wniosek ten został odrzucony, przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Kolejne nie zrealizowane ustalenie dotyczyło podwyższenia deputatu węglowego do 2,5 ton, dla pracowników tych zakładów, w których przysługuje deputat poniżej tej wysokości. Wobec przyjętego generalnie kierunku nie rozszerzania deputatów, lecz ich ograniczenia, ministerstwo nie uzyskało możliwości załatwienia tego problemu.

BEZPIECZENSTWO I HIGIENA PRACY

Jeżeli chodzi o warunki pracy, jednym z podstawowych postulatów było rozszerzenie i aktualizacja rejestru substancji szkodliwych i określenie ich najwyższych dopuszczalnych stężeń. Problem ten uregulowało rozporządzenie ministra pracy, plac i spraw socjalnych z grudnia 1982 roku. Uwzględniono też postulat uznania jako czynników szkodliwych w przemyśle chemicznym promieniowanie jonizujące, ultrafioletowe oraz zagrożenia biologiczne, biochemiczne, ultradźwięki i elektryczność statyczną. Zrealizowano również, w miarę możliwości i potrzeb zakładów pracy, wniosek o utworzenie oddziałów pracy chronionej.

Kolejne ustalenie dotyczy systematycznej kontroli stopnia zagrożenia substancjami szkodliwymi na stanowiskach pracy. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że obowiązek taki istnieje w przemyśle chemicznym od 1954 roku. Inną rzeczą jest, jak się go realizowało i realizuje. Obecnie jednak sprawę reguluje rozporządzenie MPPISS z grudnia 1982 roku.

Jednym z istotniejszych wniosków w skali kraju był postulat nie realizowania nowych inwestycji przemysłu chemicznego szkodliwych i uciążliwych dla otoczenia w bezpośrednim sąsiedztwie

miast oraz sukcesywnego eliminowania uciążliwości instalacji produkcyjnych zlokalizowanych w miastach. Postulat, jak poinformował minister, przyjęto do sukcesywnej realizacji.

Zalogi produkcyjne postulowały wprowadzenie ekwiwalentu za środki utrzymania higieny osobistej i odzieży, w przypadku gdy zakład nie może ich nabyć. Możliwość wypłacania ekwiwalentu w przypadku trudności z nabyciem przez zakład środków czystości przewiduje Uchwała nr 136 RM z lipca 1981 roku.

Nie zrealizowano ustalenia w sprawie likwidacji w zakładach pracy zagrożenia z tytułu przekroczenia najwyższych dopuszczalnych stężeń do 1.07.1982 roku. Obecnie obowiązuje rozporządzenie MPPISS z grudnia 1982 roku w sprawie najwyższych dopuszczalnych stężeń i natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia w środowisku pracy, które nakłada na zakłady obowiązek systematycznego obniżenia stężeń i natężeń czynników szkodliwych. Ministerstwo opiniuje pozytywnie wnioski zakładów o uzyskanie ulg podatkowych z tytułu realizacji zadań inwestycyjnych podejmowanych w celu poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.

Przyjęto także ustalenie, by dla pracowników otrzymujących dodatek wg. IV grupy szkodliwości, stworzyć możliwość przejścia na emeryturę po osiągnięciu przez mężczyzn 55 lat, przez kobiety — 50 lat. Sprawa została częściowo załatwiona w ramach postanowienia I kategorii zatrudnienia. Dalsze uprawnienia w tym zakresie nie są obecnie możliwe.

Tyle w największym skrócie relacji z konferencji prasowej. Wnioski, postulaty i ustaleń było oczywiście więcej, ale omówiliśmy te najważniejsze. A swoją drogą w jednym z najbliższych numerów „TKA” wrócimy do postulatów zgłoszonych przez załogę w 1980 i 1981 roku.

(Jaw)



Dla muzykujących jest koło zainteresowań.

Maszyny do gry w szachy (2)

Po sukcesach „automatów” do gry w szachy w XVIII i XIX wieku i poznaniu ich tajemnicy, zainteresowanie nimi zmalało. Ludzie chcieli, aby maszyną sama grała, a nie za pomocą ukrytego szachisty w jej wnętrzu. Dopiero w 1950 roku matematyk amerykański Claude Shannon wystąpił z ideą stworzenia maszyny szachowej grającej wg. „własnego” programu.

Okazało się, że opracowanie takiego programu nie jest proste. Na początku problemem tym zajmowali się głównie bardzo dobrzy matematycy, ale grający w szachy na średnim poziomie. Opracowanie algorytmu gry w szachy, określenie siły poszczególnych figur, samodzielny wybór planu gry, moment upraszczania pozycji, wymiany figur, szachowania króla oraz ocena pozycji to tylko niektóre trudności, na które natrafiono przy przygotowywaniu programów dla maszyn. Przykładowo jeśli maszyna zostanie zaprogramowana tak, aby brała w rachubę w każdej pozycji na szachownicy, tylko 7 możliwości swoich i 7 odpowiedzi partnera, to maszyna ma do obliczenia każdorazowo 2800 możliwości i z tego musi wybrać najlepszą.

Już w 1965 roku rozegrano pierwszy mecz między maszynami grającymi wg. programów opracowanych przez fachowców z USA i ZSRR, okazało się, że partie nie stały na wysokim poziomie oraz popełniano szereg błędów.

W dalszym ciągu udoskonalano programy oraz komputery. Mimo to nie udało się do dnia dzisiejszego opraco-

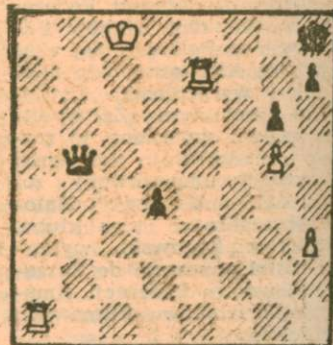
wać maszyny szachowej grającej na poziomie arcymistrza. Radziecki arcymistrz M. Botwinnik — były mistrz świata, zajmujący się obecnie programowaniem maszyn szachowych twierdzi, że ścisła współpraca matematyków z arcymistrzami doprowadzi w końcu do opracowania programu i maszyny zdolnej do pokonania arcymistrza. Obecne komputery szachowe grają na poziomie mistrza krajowego, a sprzedawane na Zachodzie komputerki szachowe w cenie do 250 dolarów grają na poziomie do

Szachy

Redaguje J. Klimiec

brej pierwszej kategorii. Trzeba jednak stwierdzić, że gra z komputerem szachowym to duża przyjemność, pozwalająca podnosić poziom gry, szczególnie początkującym szachistom, jak również na stały trening i grę praktyczną.

Zadanie nr: 12. Białe zaczynają i wygrywają.
D. Gurgenidze 1975 r.



Czy nie lepiej w ten sposób spędzać czas po powrocie ze szkoły?

Wystawa filatelistów

W dniach 9—15 października w ZDK „Chemicz” eksponowana była ciekawa wystawa filatelistyczna, zorganizowana z okazji 25-lecia istnienia Koła Filatelistycznego przy ZDK „Chemicz” oraz 40 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego.

Na wystawie zaprezentowano swoje zbiory 38 kolekcjonerów z województwa opolskiego oraz zaproszeni goście z Krakowa i Wrocławia. Wy-

stawa zgromadziła wiele unikalnych eksponatów. Między innymi zaprezentowany był pierwszy znaczek pocztowy na świecie, wydany w 1840 roku przez pocztę angielską oraz unikalne znaczki pocztowe powstańcze z okresu Powstania Warszawskiego. Przedstawione zbiory oceniło specjalne jury, które najwyższą ocenę kolekcję Tadeusza Winczewicza z Namysłowa, na drugiej pozycji oceniono zbiory

kędzierzynie — Daniela Kowalskiej za „Twórców muzyki polskiej” i Janusza Kowalskiego za „Wielkich pisarzy polskich”. Również w klasie młodzieżowej, obsadzonej przez 15 zbieraczy, wysokie oceny uzyskali członkowie kędzierzyńskiego Koła Filatelistycznego. Brązowymi medalami wyróżniono Artura Budzyńskiego za temat „Ludowe Wojsko Polskie” oraz Eleonorę Bugno za kolekcję pt. „Koń od A do Z”.

(BOR)



Już od wielu lat, a w trakcie wprowadzania reformy gospodarczej szczególnie, dużego znaczenia nabiera problem zakresu poza-produkcyjnej działalności fabryki. W jakim stopniu firma ma zajmować się produkcją, a w jakim — pomocą społeczną, działalnością kulturalną, budownictwem mieszkaniowym i Bóg wie czym jeszcze. Ktoś kiedyś powiedział, że w „Azotach” brakuje tylko izby porodowej i domu pogrzebowego. Poza tym wszystko jest. Bliskie to prawdy, o bliskie

Trudno jakoś sobie wyobrazić, żeby przedsiębiorstwo mające samodzielność, rozliczane z zysku i zyskiem tym gospodarujące zajmowało się sprawami, które w zasadzie są do-

datkowym obciążeniem. Żeby jeszcze ta działalność socjalna czy kulturalna zwalniała by ją od podatków, ale gdzież tam. Co kogo obchodzi, że utrzymujemy krytą pływalnię, dom kultury i lodowisko? Nie. A przecież te placówki nie są przeznaczone wyłącznie dla pracowników „Azotów”. Może korzystać z nich każdy. Dla władz miejskich jest to sytu-

kaniowa. Czy my tu kogoś nie wyręczamy. Po cholere bawie się w budowę mieszkań, co jest przedsięwzięciem raczej rokosznym, po licho te mieszkania utrzymywać i po diabła dzielić mieszkania. Powie ktoś, że jak się chce mieć załogę, to należy się o nią starać i zabiegać o jej względy. Tak, ale czy nie jest to polityka krótkowzroczna. Przyjdzie chyba ta-

lepiej ludziom zarobić, a budowę mieszkań pozostawmy fachowcom. Wielokrotnie już pisałem o potrzebie podziału ról i zadań w skali makro. Niechże szewc buty robi, a piekarz chleb wypieka.

Firma płaci podatki, niemałe ostatnio. Czyż część tych pieniędzy nie mogłaby być przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe? Tak przecież

okresie, kiedy sytuacja gospodarcza jest ciut lepsza.

Dochodzimy nawet do tego, że wyręczamy handel. Na zakłady pracy spada często obowiązek dzielenia dóbr trudno dostępnych. Pomijam już tutaj społeczny aspekt tej sprawy, ale przecież firma nie może i nie powinna się tym zajmować. Ostatnio stanęła sprawa regulacji placowych. Place mają być maksymalnie uproszczone i m.in. rekompensaty mają wejść do plac zasadniczych. Wszystko w porządku, tylko dlaczego właśnie rekompensaty, które dotychczas płacone były przez przedsiębiorstwo, a przez tych, co je wprowadzili, mają nagle obciążyć fundusz plac. W sytuacji pracownika nie się w zasadzie nie zmienia, a fundusz plac skoczy o ileś tam procent, co spowoduje określone konsekwencje podatkowe i inne.

Przedsiębiorstwo za bardzo chce, a może musi być „Caritasem”, a przecież nie o to chodzi. Dopóki nie odpowiemy sobie na te pytania, czym ma być firma, z dolka wyjść będzie trudno, o trudno.

(jaw)

„Caritas” czy koncern?

acja idealna. Nie trzeba się martwić o kulturę i bazę sportową, a przy okazji można zarobić, ściągając różnego rodzaju opłaty za dzierżawę, czy coś w tym rodzaju. To się nazywa interes. Szkoda tylko, że dzieje się to kosztem naszego funduszu socjalnego.

O mieszkaniach piszę w innym miejscu. Ale przecież to ten sam problem. Zastanówmy się, czy potrzebna nam jest własna tzw. substancja miesz-

ki czas, wszak jest to jednym z założeń reformy, że to nie zakłady będą szukać ludzi. Raczej ludzie będą chodzić za pracą. Będzie wybór, robota stanie się rzeczą cenną, z której nikt nie zrezygnuje z tego powodu, że majster krzywo się popatrzył. No tak, ale ludzie muszą gdzieś mieszkać. To też prawda, ale są przecież instytucje, których jedynym obowiązkiem jest budowa i utrzymywanie mieszkań. Dajmy

będzie taniej i lepiej. Dochodzimy w pewnym momencie do sytuacji, kiedy działalność czysto produkcyjna przedsiębiorstwa stanowi ledwie mały ułamek tego, co nazywamy funkcjonowaniem firmy. Wiadomo, że stu rzeczy na raz nie da się zrobić dobrze. W ten sposób tworzą się małe i słabe w sumie koncerty produkcyjno-remontowo-socjalno-kulturalne. Może to i dobrze, ale w Japonii, albo przynajmniej w

...w naszym mieście nie jest jeszcze modny, przynajmniej w skali masowej. Wprawdzie słyszy się czasami, że to taka dyskoteka, ale jednak nie całkiem. W dyskotekach może i „robi się” kondycję, ale w zaduchu i łomocie poszczególnych części człowieka organizm mocno się zużywa.

Ośrodek Sportu i Rekreacji czyni starania by ponownie uruchomić gimnastykę wyszczuplającą dla pań. Trwał taki cykl przez kwiecień i maj tego roku, przerwano na okres wakacyjny i obecnie są kłopoty. Nie ma instruktora. Tzn. byłby ale kołomyjka z zatrudnieniem (a to na pół etatu, a to na umowę, zlecenie) powoduje, że gimnastyki nie ma.

Aerobic

Pocieszające dla pań chcących rozprostować kości pod fachowym okiem jest to, że starania trwają. Oby zakończyły się sukcesem, gdyż chętnych nie brakuje i nr telefonu 359-85 często dzwoni, a po podniesieniu słuchawki słychać damski głos: „kiedy się wreszcie zacznie”.

Nauka pływania od zbudowania krytej pływalni, cieszy się ogromnym powodzeniem. Także w tym roku; planowano naukę pływania dla dzieci w dwóch grupach, zgłosiło się tylu chętnych, że stworzono grupę trzecią. Podobnie z dorosłymi; planowano jedną grupę, uczyć się pływania w dwóch. Będzie jeszcze okazja nauczyć się pływania w okresie od stycznia do marca przyszłego roku. Zapisy już od listopada 1983 r. I to będzie ostatni trzymiesięczny cykl nauczania, aż do przyszłej jesieni. Dużo chętnych ćwiczy także kulturystykę w pomieszczeniach OSIR-u, ul. Kościuszki 43. Narazie mężczyźni, ale może i tam niedługo zobaczymy panie. Także potrzebne informacje można uzyskać pod podanym adresem.

Aktualności

W Opolu odbyły się Mistrzostwa Okręgu do lat 23 w podnoszeniu ciężarów. Zawodnicy „Chemika” zdobyli dwa mistrzowskie tytuły. Stanisław Włodarski w wadze do 67,5 kg wynikiem 240 kg w dwuboju i Romuald Brylika w wadze powyżej 110 kg — wynikiem 280 kg.

Siatkarze drugoligowego „Chemika” przebywają na obozie szkoleniowym w Kokotku. Jest to jedna z ostatnich okazji uzyskania wysokiej formy przed rozgrywkami. Tymczasem w hali widowiskowo-sportowej dobiega końca wymiana parkietu. Wszystko wskazuje na to, że turniej siatkarski, zapowiadany na 14 października odbędzie się jednak w hali widowiskowo-sportowej.

W Zabrzu rozegrano Indywidualne Mistrzostwa Śląska Młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Oto miejsca zajęte przez zawodników „Chemika” Kędzierzyn-Koźle: do 32 kg Maciej Milewski — VI, do 40 kg Dariusz Niebój — IV, do 60 kg Piotr Mojszyk — IV, do 70 kg Dariusz Cichosz — III, do 75 kg Dariusz Perucki — III, do 65 kg Robert Jaworski — V.

A.

J.



Będzie film...

Rogowski



Poziomo: 1) woreczek na pieniądze, 6) wydanie na świat młodych przez zające, lisy, owce, 9) staranie się o coś, usiłowanie, 10) ostry pazur ptaków drapieżnych, 12) zębność w jakiejś dziedzinie, 14) ludowa chińska metoda leczenia, 15) siatka na kiju do podchwytywania ryb, 17) osad na dnie zbiorników wodnych, 19) zamknięta grupa społeczna, 22) wchodzi w skład Beneluxu, 23) zgilek, wrzawa, hałas, 24) centralny narząd układu krążenia, 25) końcowy odcinek wyścigu, 26) szkodnik ziemniaczany, 27) żargon jakiejś niewielkiej grupy społecznej, 30) obszar własności ziemskiej, 33) ogłoszenie w prasie, 36) lubuje

się we własnym przeżywaniu bólu, 37) tytuł tygodnika młodzieżowego, 38) część kineskopu, 39) nieorganiczny związek azotu z wodorem, 40) filmowy kochanek, 41) klęska żywiołowa.

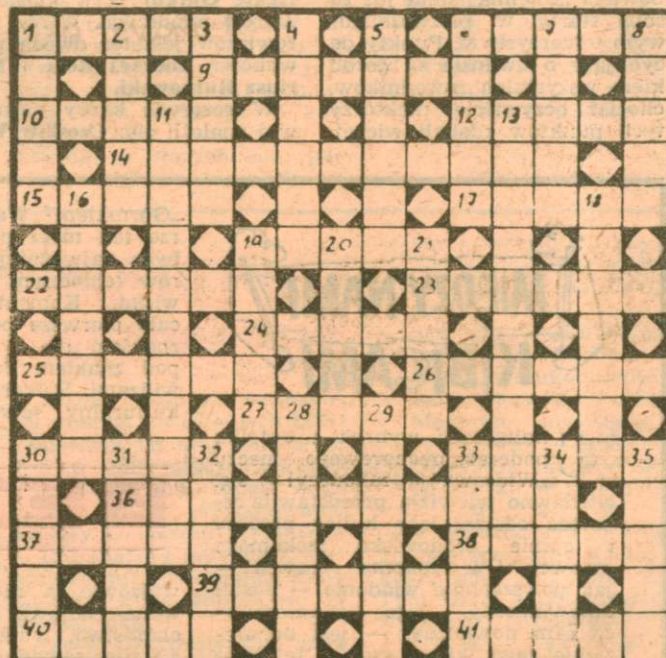
Pionowo: 1) nóż kuchenny, 2) rezerwa, 3) cienki powróż, 4) hipokryzja, dwulicowość, 5) dźwięk jednostajnie przerywany, 6) urwis, hultaj, 7) pociorek, 8) przedmiot kultu u niektórych ludów pierwotnych, 11) chwila, moment, 13) część mowy, 16) pracownia artysty plastyka, 18) błazen, pajac, 19) manna, 20) narzędzie stolarskie, 21) świade-

ctwo kontroli technicznej, 28) fragment eposu, 29) dzielnicca Warszawy, 30) część rękojeści broni siecznej, 31) biesiada, 32) zadanie, założenie, 33) załącznik, 34) część roku szkolnego, 35) przyrząd do pomiaru głębokości wód.

„FRANT”



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” — Pismo Załogi Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Wychodzi co 10 dni. Redaguje zespół w składzie: Bolesław Karcz — redaktor naczelny, Janusz Wasiewicz — z-ca redaktora naczelnego, Andrzej Hynek — publicysta, Iwona Strzelewicz — redaktor, przy współudziale społecznego Kolegium: Izabela Gawron — przewodnicząca, Jerzy Bigos, Adam Gurgul, Daniel Fudyma, Ludwik Podruchny, Andrzej Rygorowicz, Henryk Sterkowicz, Zenon Siwiec, Władysław Tuman.

Sekretariat — Zofia Siwiec, fotoreporter — Bogusław Ro-

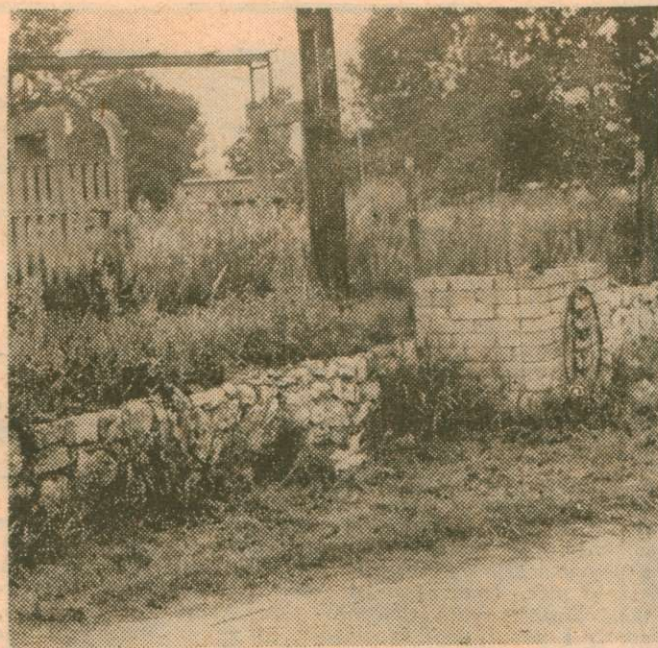
gowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korekta — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefon centrala — 320-21 (29), wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-10 Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13. Zam. 2173-1300-83 4000

H-5



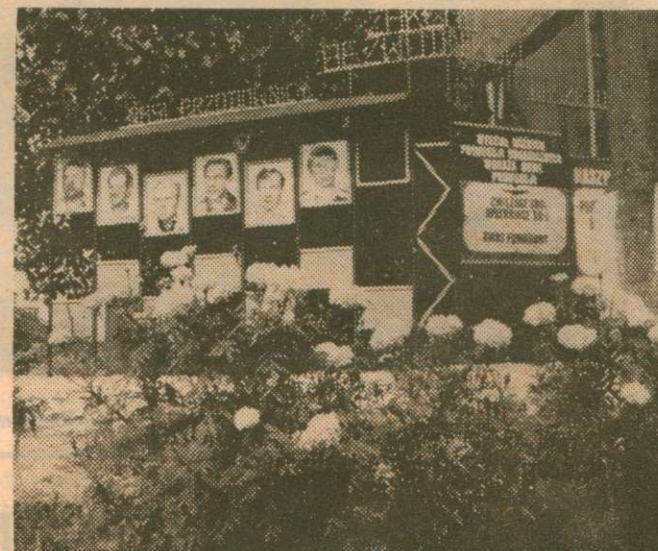
W hali widowiskowo-sportowej wymienia się parkiet. Trwają ostatnie prace wykończeniowe. Oby tylko nasi siatkarze w drugoligowych bojach dostarczyli nam miłych przeżyć.
Zdjęcie: B. Rogowski



Wszystko wskazuje na to, że w fabryce coś drgnęło w dziedzinie porządków. Przynajmniej zaczyna się o tym mówić na serio. Planuje się nawet powołanie ekip porządkowych, w których mogliby nieco dorobić pracownicy zakładów po godzinach pracy. A do zrobienia jest wiele. W tym miejscu stała kiedyś gablotka — wizytówka zakładu organiki. Jak widać ostały się same fundamenty.



To także teren zakładu organiki.



Okazuje się jednak, że można zadbać o porządek!

Zdjęcia: B. Rogowski

II Spartakiada Miejska

„Królowa sportu” — nie nasza specjalność?

Kolejną konkurencją II miejskiej Spartakiady Zakładów Pracy była lekkoatletyka. W odróżnieniu od poprzednich dyscyplin, w tej nie zanotowaliśmy specjalnych sukcesów w punktacji zespołowej, choć indywidualnie nie było najgorzej. Skromna, 6-osobowa reprezentacja „Azotów” składała się głównie z zawodników zaliczanych do starszej kategorii wiekowej. Tak więc Grażyna Mickiewicz wygrała rzut piłeczką palantową, Bolesław Pająk zwyciężył w rzucie kulą (w kat. powyżej 35 lat), w tej samej konkurencji wygrał także Norbert Fila (w kat. do 35 lat). Reinhold Grzesista był drugi w biegu na 600 m (w kat. pow. 35 lat), również drugie miejsce zajęła nasza sztafeta 4x100 m,

biegnąca w składzie: B. Pająk, Jerzy Melich, N. Fila i Józef Szymura. Drużynowo starczyło to zaledwie na VI miejsce. Zwyciężyła ekipa Spółdzielni „22 Lipca” przed zespołem Stoczni i drużyną ZCh „Blachownia”.

Na marginesie stwierdzić trzeba, że słabe wyniki w tej konkurencji nie są dziełem przypadku. Nasz zespół startował w okrojonym składzie, a szkoda, bo apetyty na pewno były większe. Nie „zagrało” coś najwyraźniej pod względem organizacyjnym. Przecież byłych lekkoatletów jest u nas znacznie więcej.

(b)

Kadrowicze

Najwięcej członków kadry narodowej spośród zawodników MZKS „Chemicz” Kędzierzyn-Koźle ma sekcja lekkoatletyczna. Jak wiemy, przed stawiciele królowej sportu, za kwalifikowali się w tym roku do I ligi. Jest to w zasadzie powrót do grona najlepszych, bowiem „Chemicz” miał już za sobą starty w pierwszoligowym towarzystwie. Punkty decydujące o awansie są dorobkiem wszystkich zawodników, chociaż oczywiście niektórzy tych punktów zdobyli więcej.

Należą do nich z pewnością kadrowicze.

Do kadry narodowej w bieżącym roku zakwalifikowano Janusza Trzepizura, Lidie Kańtoch i Helmuta Kriegera — w klasie seniorów, oraz Jolanę Barską i Witolda Dudę — w klasie juniorów, a także Agatę Gurgul — w klasie juniorów młodszych. Wśród kadrowiczów jest też dwóch pływaków: Andrzej Rola i Mariusz Rutkowski.

W rezerwie kadry narodowej znaleźli się: Czesław Wróblewski, Albert Czyż i Brygida Bąk — lekkoatletyka oraz Małgorzata Bielińska — pływanie. Do rezerwy kadry narodowej zakwalifikowano też dwóch ciężarowców, Ryszarda Szendzielorza i Joachima Mainkę.

Żeby zakończyć już sprawę kadrowiczów wypada podać nazwiska lekkoatletów „Chemicz”, objętych opieką Ośrodka Szkolenia Olimpijskiego przy KS „Górniki” Zabrze. Są to: J. Trzepizur, Cz. Wróblewski, B. Bąk, L. Kańtoch, Stanisław Grabowski, H. Krieger, W. Duda i J. Barska.

(j)



Chuligański wybryk z butelką podczas pucharowego meczu „Widzewa” zakończył się. Niedawno telewizja przedstawiła reportaż odsłaniający kulisy procesu i opinie środowiska rzekomego sprawcy. Owego rzekomego sprawcę — jak powszechnie wiadomo — zostawił niewinny. Jego życzeniem — co sam powiedział — jest odnalezienie tego, który rzucił tę niebezpieczną butelkę, który spowodował, że winę zwałono na Boga ducha winnego człowieka. Nic jednak nie wskazuje na to, że życzenie to się spełni. Sprawca tego wybryku pozostanie w cieniu. Udało mu się. Niestety.

Telewizja transmitowała niedawno drugą połowę meczu koszykarzy pomiędzy „Śląskiem” Wrocław i

„Górnikiem” Wałbrzych. Gospodarze ten mecz przegrali, ale nie to było najważniejsze dla obserwatorów (chłodnym okiem) tego widowiska. Komentator stwierdził, że cała pierwsza połowa upłynęła pod znakiem nie tyle dobrej gry, ile pod znakiem pojedynku spikera z widzami. Spiker uspokajał, prosił o kulturalny, sportowy doping, zaś

go Maradona doznał poważnej kontuzji stawu skokowego. Nic dziwnego, że plakał, kiedy lekarze mu powiedzieli, że na co najmniej pięć miesięcy ma piłą „z głowy”, nie można jednak wykluczyć, że ta kontuzja stawia pod znakiem zapytania dalszy rozwój jego kariery. Słynny Diego nie może zrozumieć reakcji zebranej na meczu

głowami, ufni w siłę swoich muskularnych ciał, leżeli pokodem na arenie. A tłum się cieszył.

Cena walki na współczesnych sportowych arenach nie jest przecież życie. Stawka są ligowe punkty. Za nimi jednak kryją się specjalne premie, i to w podwójnym wymiarze. Po pierwsze — w wymiarze finansowym. Po drugie — w niematerialnym wymiarze. Bo przecież każdy zawodnik chce się przypodobać oglądającej go „swojej” publiczności, chce zasłużyć na miano bożyszcza. Niektórzy robią to w niewybredny sposób, kosząc równo z trawą. Dziwne to, ale znajdują swoich zwolenników, o czym mówił Maradona. Zarówno aktorzy, jak i obserwatorzy takiego widowiska, kierowani widać jakimś pierwotnym instynktem, do wzajemnego rachowania sobie kości doprowadzają sens sportowego spektaklu. Właściwie tego już nie można nazwać sportowym spektaklem. Niestety, żadnym sposobem tych pożalowania godnych obrazków z naszych boisk wyeliminować nie możemy.

(LOB)

BEZ PARDONU

widzowie, a raczej ich zorganizowane bojówki dawały koncert chamstwa, wulgarności, nietolerancji dla zawodników rywala wrocławskiej drużyny, prostactkich odzywek skierowanych w stronę sędziów. W drugiej połowie stwierdzić można było naocznie (nauszenie?), że spiker przegrał. Smutne, żenujące to było.

Po brutalnym faulu podczas meczu z Bilbao jeden z najlepszych aktualnie piłkarzy świata, argentyńczyk grający w Barcelonie, Die-

go Maradona doznał poważnej kontuzji stawu skokowego. Nic dziwnego, że plakał, kiedy lekarze mu powiedzieli, że na co najmniej pięć miesięcy ma piłą „z głowy”, nie można jednak wykluczyć, że ta kontuzja stawia pod znakiem zapytania dalszy rozwój jego kariery. Słynny Diego nie może zrozumieć reakcji zebranej na meczu

publiczności, która zgromadziła ową cję... temu który faulował. Podobnych przypadków można przytoczyć więcej. Złe się dzieje na sportowych arenach. Zacięte wienie i fanatyzm widzów, ostra, często brutalna gra zawodników. Jako żywo, przypominają się sceny ze stron sienkiewiczowskiej powieści „Quo vadis”. Rozjuszony, żądny widoku krwi tłum domagał się ofiar. Nie było litości dla słabszych. Gladiatorzy, jeszcze przed chwilą dumni, z wysoko podniesionymi